Nr. 35. Kraków, dnia 13 Lutego — Sobota. Rok 1886.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
We Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — **Magazyn** nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 11 lutego.

Na porządek dzienny wewnętrznych spraw austryackich wprowadziła centralistyczna lewica kwestyę językową, kwestyę narodowości. Wniosek jej — zaprzeczyć trudno — dobrze obmyślany, opracowany gruntownie, we wszelkich szczegółach wykończony, nie poprzestaje, jak niegdyś wniosek Wurmbranda na samem tylko wypowiedzeniu zasady, że język niemiecki jest językiem państwa, ale idzie o wiele dalej. Bo przedewszystkiem wyprowadza z tej zasady wszelkie możliwe konsekwencye co do jej wykonania, w czem idzie o wiele po za granice dzisiejszego zakresu używania języka niemieckiego w funkcyach państwowych, a powtóre reguluje sprawę używania języków krajowych w ten sposób, ażeby i na tem polu zapewnić językowi niemieckiemu szerszy niż dotychczas zakres, i dać mu nad innemi krajowemi językami przewagę. Wszystko — oczywiście — pod maską ochrony praw niemieckiego języka ale w sposób taki, że z pod tej maski zbyt widocznie właściwa przeziera tendencya: hegemonia niemiecka i germanizacya wszędzie, gdziekolwiek się ona jeszcze da wykonać. I jeżeli któryś z posłów prawicy rzeczywiście zapytał: czy ks. Bismark wniosek ten podpisał? to jest w tem cierpka prawda, ale prawda! Bo tak samo jak antipolskie projekta Bismarka pod pozorem obrony niemczyzny dążą wprost do eksterminacyi żywiołu polskiego, tak też i językowy projekt lewicy, gdyby był uchwalony i wykonany uszczupliłby w wysokim stopniu ten zakres, który sobie w Austryi języki sławiańskie słusznie już zdobyły.

Co do zasadniczego uznania języka niemieckiego jako państwowego, Niemcy uzasadniają to trzema względami: 1) „wyższością cywilizacyjną“ języka niemieckiego — 2) niemieckim charakterem państwa — 3) tem, iż Niemcy byli w Austryi żywiołem tworzącym państwo *(das staatbildende Element)*. Pierwszy argument upada w obec faktu, iż obecnie, gdy piśmiennictwa różnych ludów sławiańskich w Austryi żyjących tak wielkie poczyniły postępy, owa wyższość nie jest tak wielką, aby ją można na uzasadnienie hegemonicznych zachcianek przytaczać, nikt bowiem nie może dzisiaj już twierdzić, żeby te języki nie były zdolne do wykonywania w nich wszelkich, nawet najwyższych funkcyj państwowych. Z tego, że Niemcy mają swego Goethego, a Czesi takiego poety nie mieli, wyprowadzać wniosek, iż dla Czecha język niemiecki ma być państwowym, to wnioskowanie nieco zbyt śmiałe. Na niemiecki charakter państwa powoływać się także nie można. Bo — co do przeszłości — to właściwie dopiero od czasów Józefa II zaczęto na całem państwowem życiu Austryi wyciskać sztucznie piętno niemczyzny, tradycya zatem nie bardzo długa. A co do teraźniejszości, to od czasu wystąpienia Austryi ze związku niemieckiego, nie można już mówić w znaczeniu politycznem o niemieckim charakterze państwa — a pod względem narodowym, ten charakter od czasów józefińskich gwałtem narzucany, zaczął z konieczności niknąć od chwili nadania konstytucyi, kiedy swobody konstytucyjne dozwoliły narodom o swe prawa się dopominać. Niemcy są mniejszością wśród ludności Austryi, narody sławiańskie są większością, narody te żyją, pracują, rozwijają się, niosą usługi cywilizacyi ogólnej, w życiu państwa biorą dodatni udział — i za to wszystko mają być nagrodzone tem, żeby przez ustawodawcze uznanie języka niemieckiego jako państwowego, one zostały uznane jako „obywatele drugiego rzędu“, jako jacyś... *minorum gentium*. Co do tego zaś, co Niemcy zawsze o sobie powtarzają, że byli w Austryi *das staatbildende und staaterhaltende Element* — to możnaby na ten temat przeprowadzić ciekawą historyczno-polityczną polemikę, która jednak byłaby zupełnie bezużyteczną, ponieważ gdyby nawet tak było, to wzgląd ten także rozstrzygającym być nie może. Bo żadne państwo zakostnieć nie może w tem co było, ale urządzenia jego muszą krok w krok postępować za naturalnym rozwojem. Dzisiaj nie można żadną miarą Niemcom przyznać wyłącznie predykatu „*staaterhaltend*“, skoro wszystkie sławiańskie w Austryi żywioły właśnie najsilniej stoją przy państwie, czego bardzo liczne każdej chwili składają dowody, i zwłaszcza od czasu wystąpienia Austryi ze związku niemieckiego, silnie reprezentują konserwacyjny kierunek w tem znaczeniu, iż pracują nad utrzymaniem państwa na jedynie naturalnej dla Austryi podstawie, t. j. na podstawie równouprawnienia.

Temu to równouprawnieniu zasada państwowego języka tak samo się sprzeciwia, jak z równouprawnieniem wyznań, czyli ze swobodą sumienia, niezgodną jest zasada państwowego kościoła. Ci, którzy przed dwoma laty we wniosku Wurmbranda nie upatrywali żadnego niebezpieczeństwa dla innych w Austryi narodowości, bo — mówili — faktycznie język niemiecki używa praw języka państwowego, mogą się dziś przekonać, jak bardzo byli w błędzie. Projekt lewicy bowiem dopiero jasno dowodzi, jakie byłyby praktyczne następstwa takiej zasadniczej uchwały. Prowadzi ona koniecznie do hegemonii i germanizacyi, już nietylko tam, gdzie się skupiają najwyższe funkcye państwa, ale nawet w prowincyach, o czem z samej treści projektu przekonać się łatwo.

Czy wniosek ma być odesłany do komisyi, czyli też już w pierwszem czytaniu *ab limine* odrzucony, to może jeszcze w tej chwili na prawicy postanowionem nie jest. Jest to kwestya taktyki parlamentarnej, o której na miejscu najlepiej orzekać można. Ale cokolwiek się stanie, nie ulega dla nas wątpliwości, że Koło polskie czy w pierwszem czy w drugiem czytaniu projekt lewicy odrzuci.

Swiadomość narodowa.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

Chociaż z różnych powodów trzymam się z daleka od dysput politycznych, to jednak w chwili dla Ojczyzny naszej tak ważnej, jak obecna, wyzwany poniekąd artykułem waszym wstępnym w N. 31, pozwalam sobie przesłać tych kilka słów do waszej światłej rozwagi.

„Co dalej?“ co robić? jak się zachować? — Pewno pytania te są na ustach każdego prawego Polaka. Daliście tam odpowiedź piękną, na razie wystarczającą. Rozwinięcie program własnej pomocy, „własnej siły“, dodając, iż on „stary, jak nasza niewola“. Prawda to, ale tylko w części, bo tylko część narodu od pierwszych chwil rozbioru naszego kraju liczyła na siły własne. Najszlachetniejsze serca długo oglądały się na pomoc obcą! I tak było z większą częścią społeczeństwa naszego długo nawet po ostatnim krwawym obrachunku. Dopiero od roku 1871 większość społeczeństwa, choć nie wszyscy, zaczęła liczyć na pomoc własną.

Program więc przez was rozwijany tylko u małej części narodu „stary, jak nasza niewola“, a dla większości nowy, nowy na każdem polu. Niemoc nasza dotychczasowa najlepiej to potwierdza, a pocieszające objawy na niektórych polach, tylko zrozumieniem pomocy własnej i braniem poczucia tej siły tłomaczą się jasno.

A jeżeli tak, to dlaczego tak było? czegóż nam niedostawało a może i niedostaje?

Jak siła własna w człowieku pojedynczym, moralnie nieupadłym, jeżeli pominiemy jego działalność wspólną ze światem fizycznym, zewnętrznym — rodzi się dopiero po nabraniu dokładnej świadomości swego położenia; tak i poczucie tej siły w masach w narodzie zależnem jest od tego samego. Dokładna świadomość swego stanowiska, jeżeli jest konieczną dla indywiduum, które stawia sobie jakieś cele i chce osiągnąć, to tem więcej niezbędną jest dla narodu, jeżeli ma byt swój utrzymać, albo polityczny odzyskać. Człowiek pojedynczy, nie mający dokładnej świadomości swego położenia, chroniony jest od zagłady fizycznej przez ustawy państwowe, ale i to nawet tylko w części. Jeżeli sam nie dopełni reszty, łatwo może uledz śmierci wobec świata zewnętrznego. Naród zaś, jeżeli nie utracił tę świadomość, już tem samem zatracił niepodległość swoją, bo polityczny świat zewnętrzny stokroć może być gorszy od fizycznego. Pamiętajmy, że nie żyjemy za czasów Królestwa Bożego, że do niego jeszcze daleko, że moralność w tak zwanej polityce jeszcze w kolebce.

Jak u człowieka pojedynczego, tak w narodzie ta świadomość stanowiska swego odnosić się winna i do działalności wewnętrznej i zewnętrznej, i do tego co w zakresie jego własnej egzystencyi, i do tego co go otacza. O ile widać z naszych dziejów, to o ileśmy siebie dobrze znali, o tyle źle naszych sąsiadów. Mierzyliśmy drugich naszemi własnemi ideałami, naszemi krwawemi prawami człowieka. I cóż się stało? „Wrogowie całą duszą nas nienawidzą i wszystko czynią, aby nas zniszczyć“ — te słowa wasze, niestety, musimy dać za odpowiedź, a szkoda, że przed wiekiem tak nie myślał cały naród.

„Wrogowie całą duszą nas nienawidzą!“ Straszny to objaw, ale prawdziwy. I skąd tak, na Boga! Czemuż tak jest? Czemuż to przypisać?....

Nie może my wchodzić tu w szczegółowe badanie przyczyn tego strasznego faktu. Musimy jednak wypowiedzieć słów kilka w ogóle, bo to potrzebne do naszego celu, bo chodzi nam o świadomość narodową, o świadomość naszego stanowiska wobec tych, których ostatnim wyrazem dla nas jest — zagłada.

Fakt ten tylko mem zdaniem ze stanowiska psychologicznego wytłomaczonym być może. Czy więc weźmiemy dzieje życia pojedynczego człowieka, czy narodu całego, rezultat będzie jednakowy. Czy dzieje te, jak nauka poucza nas, dowodzą, że jak indywiduum wychowywane za młodu w pojęciach i wzorach niskich, wstrętnych, nieludzkich, a nie pozbawione innej większą siłą na inną drogę, wyrasta siłą pierwotnego rzutu na wyrzutka społeczeństwa — tak narody całe, bez względu na ich szczepowe pochodzenie, które, nawiasem mówiąc, jeżeli ma w czem podstawę, to właśnie w tych cywilizacyjnych pierwiastkach, tak narody całe, mówię, muszą mieć i mają takąż samą drogę. Prawa świata powszechnego i świata ludzkiego są jednakowe.

A jakaż przeszłość w powstaniu, jakież to dzieje tych zaciętych wrogów naszych! Czyliż Prusy nie powstały z żywiołów awanturniczych i rozbójniczych? Czyliż długie czasy nie żerowały na swych sąsiadach plemiennych zbrodnicze? Czyliż Moskwa nie powstała z plemion turańskie, nie przez zaborcze siły najezdnicze Burykowiczów w jedność? Moskwy skupione i niucywilizowane przez ... tam i tu też sama żądza grabieży, zaborów mienia i osób narodów sławiańskich, pod pozorami niesienia prawdziwej religii, uprawnionych władców itp. W zaborczym swym zapędzie wywiesiły Prusy sztandar germanizmu, a Moskwa sławianizm, a tymczasem prawdziwi Niemcy i prawdziwi Sławianie obruszają się, protestują i nie chcą nic mieć wspólnego z ich barbarzyńskiemi czynami.

Jeżeli rozważym należycie wychowanie, wytworzenie się w mocarstwa tych wrogów naszych, to nie będzie nas dziwić nietajona radość Rosyi, że Niemcy, (właściwie Prusy) nas gniotą,“ ani pisać będziemy, „że zaślepiony nienawiścią carat nie pojmuje, czem mu zagraża eksterminacya nasza na zachodnich kresach naszej ojczyzny.“ Tego rodzaju zdania i opinie, tak często w dziennikach naszych powtarzane, wpajają w nasze społeczeństwo mniemanie, że Moskwa jest sławiańską, że ma aspiracye właściwe ludom sławiańskim: wolności, równości, braterstwa. A jeśli fakta temu zaprzeczają i budzą w czytelnikach reakcyę i protest, to zestawienie jednoczesne takich faktów z tego rodzaju zdaniami wytwarza w czytelnikach nadzieję: a przecież kiedyś ta Moskwa sławiańska dla własnego interesu weźmie nas w swoją opiekę. I zdania przeto takie zaciemniają świadomość stanowiska naszego, odbierają nam siłę wewnętrzną, siłę ducha, tę najważniejszą „siłę własną.“ (Z tem się nie zgadzamy. Faktem jest. że nasza eksterminacya pod zaborem pruskim groźną jest dla caratu, bo się przez to niemczyzna coraz bliżej do granic jego przysuwa i coraz bardziej potężnieje, a wobec nieposkromionej zachłanności pruskiej, nie może być bez groźnych dla caratu następstw. Ale nie opieramy na tem nadziei, że Moskwa weźmie nas w opiekę, bo byłoby to nierozsądkiem. Dla niej tak samo jak dla Prus najbliższym celem jest nasza eksterminacya, pracuje więc nad nią, nie myśląc o jutrze, i pracować będzie póty, póki jej jakaś *vis major* nie powstrzyma. Red. *Now. Reformy.*)

Biorąc bowiem rzecz na zimno, rozważając ją czysto przedmiotowo, Moskwa nie może się lękać naszej eksterminacyi, bo ona ją sama praktykuje, bo ona jej pragnie jak najprędzej, aby gdy nas nie stanie, rzucić się na „zgniły Zachód“, bo to leży w jej psychologicznym zmyśle państwowym, w jej dziejach, bo te taką jej szkołą były. Prusy, dążąc również do zagłady naszej, czynią te w imię pomyślności germańskiej, w imię za ciasnych granic dla szczepu niemieckiego i gotowe na całe Niemcy narzucić pętlę despotyzmu (choć tu może od swoich przyszłoby im kark skręcić), bo to również leży w ich psychologicznym zmyśle państwowym, w ich historyi, bo ta taką ich szkołą była. Ztąd przyjaźń i wspólność akcyi nawet przez Bismarka zaznaczona.

Dwie te potęgi nie myślą na teraz, coby w razie wyniszczenia nas czekało je następnie i jaką akcyę przyjęłyby same, bo to zbyt daleka przyszłość, choć to czują, że potem na sobie muszą kontynuować tę praktykę. Psychologia kryminalna również nie tłomaczy faktu powtarzania zbrodni u przestępców czem innem, jak tylko „nałogiem“ i wszelkie badania nad szeregiem takich indywiduów wyżej tej sprawy nie posunęły. Czy to jest nałóg własny, czy dziedziczny, zawsze to w rezultacie jedno, chyba tyle nie jedno, im trudniej własność dziedziczną wykorzenić.

Jeżeli tedy na charakter człowieka pojedynczego składa się jego wychowanie i życie, a tak samo musi być i jest z narodem: że już powstanie jego i dzieje piętno na nim charakteru wyciskają — to należy nam o tem ciągle pamiętać, bo to kwestya naszej świadomości narodowej w stosunkach zewnętrznych, bo to kwestya naszego bytu lub niebytu.

Do programu więc waszego dodałbym na pierwsze miejsce konieczność dokładnej świadomości naszego położenia, tę wszczepiał w społeczeństwo, tę wykonywał wszędzie i uczył na każdym kroku, bo gdy ona wejdzie w krew naszą i przejdzie do głębi ducha naszego, to reszta przyjdzie niemal sama przez się, jak akt obrony wobec instytutu zachowawczego.

Raczy Szanowna Redakcya przyjąć wyrazy rzetelnego poważania i szacunku.

Dr. A. Molicki.

Kraków 9 lutego 1886 r.

TARAS z WOROCHTY.

Nowella z życia ludu huculskiego.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

I.

Przyszedł na świat nie w chacie własnej, — nad kolebką jego nie śpiewano pieśni wesela — nie uśmiechały się doń lica uszczęśliwionych.

Przestrach i trwoga towarzyszyły dniom pierwszym zarania życia.

Matka powstawszy jeno z łoża boleści, musiała opuścić chatę nie swoją, w której tylko z miłosierdzia użyczyli jej kąta ludzie obcy.

Boć była sierotą. Rodzice jej mieli niegdyś chatę własną i nieco dobytku; ale to już przeszło: w chacie siedział dzisiaj stryjko nielitościwy, który dowiódł, że to wszystko jego.

Poszła zatem na służbę — między obcych ludzi.

A gdy za-łabła, nie mogła pracować. Toż nie miała łyżki strawy dla zaspokojenia głodu — ni dachu nad głową swoją.

Żebrać przychodziło wszystkiego u ludzi dobrej woli: bo już nie była teraz sama jedna. Przybył na świat jeden więcej mieszkaniec w Mikuliczyńskiej [1]) kotlinie.

Przyjście na świat dziecięcia obchodzą gdzieindziej weselem — sprawiają chrzciny kilkudniowe, głosząc światu, że rodzina stała się bogatszą o jedną duszę więcej. Tu zaś matka ponieść musiała swoją biedę dalej — nie przyszedłszy jeszcze do zdrowia. Dźwigała ciężar swój; karmiła maleństwo to, choć sama nieraz w ustach nic nie miała. Po różnych stronach a wertepach rozległego Mikuliczyna [1]) chodzić musiała za zarobkiem — z dzieckiem w ręku, które krzyczało rozgłośnie, dopominając się o swoje, czemu ona nie zawsze zadość uczynić mogła.

W czasie pluty lub zawieruchy tuliła się ze swoim ciężarem pod jakie poddasze niewłasne; gdy ją zaś wygoniono, szukała chaty jakiej opuszczonej — na pół zawalonej — z dogniwającemi w górze dranicami, kędy dym wszystkiemi uchodził szczelinami, gdzie ci na Horbach w roztworze Prutca, lub nad dalekim *płajem* [2]) Prutowym od strony Tatarowa.

Nie było jeszcze wtedy jak dzisiaj gościńca do Węgier, przerzynającego Karpaty, a chałupy wówczas gazdów bardziej jeszcze, niżeli dzisiaj, od siebie odbiegały.

Gdy słońce świeciło na niebie, siadała na zielonej murawie lub na żwirze po nad szumiącym Prutem, blisko płaju, którędy przechodzili ludzie ze sioła, by przecież który choćby z litości ułamał kawał *korża* [3]) lub owsianego placka — nie dla niej, ale z litości nad dziecięciem, które wrzeszczało, gdy było głodne, a czasami uśmiechało się, jakby dawało znać, by się niem zajmowano. A tu nie tylko każdy, kto przeszedł, rzucił niechętnem okiem na maleństwo wdzierające się do życia, lecz i zła gadzina wypełzła nieraz z pod kamienia nabrzeżnego, ukryta złoszcząc się, że to małe śmie jej zabierać miejsce na kamieńcu i słońce grzejące.

Wtedy matka z przestrachem uchodziła z miejsca takiego, przenosząc się na drugie, nie lepsze — i pytała się Prutu, huczącego po głazach, i szumu wiatru, ażali przecież one dla niej czegoś lepszego nie wywróżą. Ale Prut huczał jednakowo i wiatr szumiał, to gwizdał, atoli nie przynosił skądinąd doli lepszej.

A przecież kotlina mikuliczyńska dostała o jednego więcej mieszkańca. Chociaż ubogie jej grzędy dołem po nad rzeką zrzadka się tylko zieleniły bobem lub ziemniakami, przecież żywili się tu jakoś mieszkańcy sioła. Nie było wprawdzie uprawionych ogrodów, ni pól szumiących złotem kłosów, jednakowoż *połoniny* [4]) Liśniowa, Jawornika, Gorganów [5]), dość wydawały, by się jeszcze jeden przytulić mógł mieszkaniec.

Mimo to gazdowie sioła patrząc na ono maleństwo biednej matki, kiwali tylko głowami, po co to na świat przyszło — wcale nie proszone — i kto je teraz wyżywi, tać czem?.. Ot, lepiej, żeby sobie tam odeszło, skąd przyszło: toć i dla matki byłoby lepiej — i dla innych ludzi. Na co bowiem ciężaru dla sioła, jeżeliby jej kiedy nie stało. A nawet nie wiele do tego brakuje, gdyż ona widocznie z dnia na dzień marnieje, płacząc jeno za nim, co ją opuścił.

Ha! po cóż zawierzyła synowi *bohaczy!* On dzisiaj, tam... w drugiem siole... Może gazduje szczęśliwy z drugą... gdy ona tu płacze za nim, żal swój podając tylko Bogu. Daremne wszystko, nieboże! I ty *skapiesz* i twoje maleństwo!

Mimo to dziecię, choć znędzniałe, wyżółkłe, z zapadniętemi oczyma, jednak jakby na złość twardo się trzymało tego świata. A gdy je choroba jaka nawiedziła, toć chociaż tej żadna lekarka, żadna nie *samówiła* znachorka sioła, mimo to cherlając długie dni i miesiące, zawsze jednak jakoś stawało na nogi do dalszego żywota na tym padole nędzy.

I tak żyjąc, rzekłbyś przeciskając się tylko przez dni dalsze, doszło do tej chwili, gdzie już samo mogło biedz za matką i o swoje się dopominać.

Czasami bawiło się i z innemi dziećmi gazdów, a mimo że nie miało do nikogo prawa, ośmieliło się nieraz uderzyć w zwadzie dziecięcej nawet i potomka jakiego *bohacza*, co liczył *marzynę* [6]) na setki. Lecz wtedy musiała matka w jego stawać obronie przeciw drugim, co odkazywały, że *widminie* tej łeb skręcą, jeśli się porywać będzie na dziatwę „dobrych gazdów“.

W zimie po śniegu chodziło ono bose — a choć wiatr mroźny świstał, miało na sobie jedynie strzępy koszuliny na pół rozdartej, w lecie zaś najczęściej chodziło nagie. Nikt się temu nie dziwił, gdyż i dzieci gazdów bogatszych nie chadzały inaczej.

Deszcz je obmywał, wiatry i słońce suszyło. Kędzierzy na głowie nikt nie przystrzygał ani rozczesywał, toż rosły wisząc aż po pas prawie i służyły zatem za połowę odzienia.

I tak się doczekało siódmego roku życia.

II.

Z dnia na dzień marniejąc coraz bardziej a płacząc na swą dolę i *tużąc* za tem, co przeszło, zaniemogła nareszcie nieszczęśliwa, nie mogąc się prawie ruszyć z barłogu

Mimo to wstawała siląc się iść dalej. Ah! bo ją ciągnęło gdzieś dalej!

Zali nie chciała tu kończyć, w Mikuliczynie?... Albowiem się ciągle gdzieś wybierała, jakby ku Tatarowu a Worochcie [7]). Ale nie mogąc zdążyć, kładła się napowrót.

Gdy zaś o tyle zmogła, że już szła o własnej sile, wlokła się *płajem* po nad Prutem. Lecz w Tatarowie ustać musiała. Przeleżawszy tu dni parę, wstała potem i podążyła w bok, na lewo — do zapadłej kotliny Worochty. Jednakowoż zaledwie tu doszła, wysiliwszy się nad miarę.

Powstać już nie mała siły.

Głowa ciężyła jej kamieniem — usta spiekłe paliły. Wołała cichszym już głosem, by jej kto podał wody, lecz nikogo koło niej nie było.

Dziecko biegało i tu po nad huczącym po złomach głazów Prutem i bawiło się ciskaniem na wodę kamyków — a gdy spostrzegło wykręcającą się między głazami gadzinę lub przebiegającego *płaj* nadrzeczny padalca, uciekało do matki przestraszone. Wtedy ona, nie mogąc się podnieść, słabym mówiła doń głosem, żeby jej wody trochę z rzeki naczerpało. Może która z *gazdyń* da jaki kawał czerepa. A mały Taras wybałuszył jeno oczy, dla czego *mały* takim doń dziś odzywa się głosem; potem poszedł do którejś z chat pobliskich i przyniósł czerep rozchlapującej się wody, którą chora piła pożądliwie, a wypiwszy na nowo pić żądała....

Paliło ją w wnętrzu — toż chciała pić... coraz więcej...

Lecz chłopięcia już nie było. Ono pobiegło nad brzeg Prutowy. Było ciekawe — a tam świeciło słonko, i fale wody mieniły się... błyskały — to gasły, igrając, rzekłbyś, na przekór z poświatłem słonecznem, — to się droczyły, niby przedrzeźniając, — to znów umykały, gdy je promienie słońca pochłonąć chciały. Chłopię na to patrzało, mając zabawę, jakby było u siebie — w rodzinnem swojem siole.

Ale matka słonka nie widziała, ni murawy zielonej. Leżąc, od dni kilka ciężko jeno oddychała.

Chwilami się zamyśliła, czemu ona dziś taka samotna, taka opuszczona?... A przecież nie powinna być teraz sama jedna?... Przecież tak daleko tu się dziś zawlokła?... Ale nic mówić nie śmiała. Do kogo ona bowiem ma dziś prawo jakiekolwiek!?

I tu ciężko westchnęła W westchnieniu tem była treść jej życia i skarga podawana niebu.

(C. d. n.)

[1]) *Mikuliczyn*, rozległa wieś huculska w głębokich górach Karpackich.

[2]) *Płaj*, ścieżka w górach do pieszej lub konnej wędrówki.

[3]) *Korż*, placek kukurudziany z grubszej mąki.

[4]) *Połoninami* zwą tu pastwiska na grzbietach gór, gdzie huculi na całe lato wyganiają bydło i owce.

[5]) *Leśniów, Jawornik, Gorgan*, pojedyncze pasma wyższe w okolicy *Mikuliczyna*.

[6]) *Marzyna*, bydło rogate u huculów.

[7]) *Tatarów, Worochta*, wsie huculskie za Mikuliczynem, w głębszych jeszcze górach. *Worochta* nie leży już na drodze ku Węgrom, lecz od niej na lewo, jako ostatnia już wieś w górach.

Lwów, 11 lutego.

(=) *Gazeta lwowska* wywołała dość ostrą polemikę w sprawie „wymiaru należytości prawnych", stając oczywiście w obronie organów skarbowych, o których sam p. minister skarbu JE. dr Dynajewski w parlamencie się wyraził, „że często nie mają potrzebnego, umiejętnego, jurydycznego wykształcenia, aby ustawę prawidłowo, zgodnie z jej brzmieniem i duchem interpretować" (mowa z 12 lutego 1885). Naturalnie, że walka z dziennikiem urzędowym jest nierówna, gdyż walczące pismo może łatwo uledz konfiskacie. Nie mam też zamiaru polemizować z *Gazetą*, która znalazła należytą odprawę przez fachowe pióro w *Dzienniku Polskim*, pragnę jedynie opowiedzieć na tle „wymiaru należytości" fakt autentyczny, który się przed laty wielu wydarzył we Lwowie, a ilustruje najlepiej te stosunki. Rzecz miała się tak:

Adwokat D. był przez długie lata administratorem małoletniego p. T. Nareszcie opiekę i administracyę objął JE. dr G., który wówczas był w fiskusie, a objąwszy opiekę zażądał od dotychczasowego administratora zdania rachunków. Adwokat D. nie miał należycie przygotowanych rachunków, a mając liczną klientelę zwlekał z braku czasu. Opiekun wytoczył pozew p. D., aby złożył sprawozdanie z użycia 180.000 złr. dochodów. Zanim termin sądowy nadszedł, adw. D. złożył jak najlepiej udokumentowane rachunki tak, że dr G. na pierwszym terminie odstąpił w zupełności od pozwu. Reces ten dostał się do urzędu wymiaru należytości, a ten wymierzył p. D. kilka tysięcy złr. należytości, jako od mniemanej darowizny 180.000 złr. Adwokat D. rekurował do dwóch instancyj, w obu jednak sprawę przegrał. Widząc się tak ciężko a niesłusznie pokrzywdzonym, zamierzył udać się na drogę łaski, przedtem jednak poszedł do referenta radcy X., prosząc go, aby przez wzgląd, że padł niewinnie ofiarą, raczył mu łaskawie jego podanie zakonkamitować. „Ależ, panie mecenasie, orzeczenie jest prawomocne, w dwóch instancyach potwierdzono zupełnie zgodnie, należy się więc najsłuszniej." Ciężko zmartwiony wyszedł mecenas od radcy, którego bezwzględność mocno go oburzyła, wpada jednak na koncept bardzo dowcipny. Oto wytacza pozew przeciw p. radcy o sfingowaną należytość 180.000 złr. P. radca, otrzymawszy pozew, wpada do adwokata oburzony, z okrzykiem: „Panie, to jest oszustwo!" „Nie, panie radco, ja na pierwszym terminie odstąpię!" I tak się stało — i ponowiła się historya z urzędem wymiaru należytości, jota w jotę, jak powyżej. Kronika powiada, że w kilka miesięcy p. D. razem z radcą X pojechali do Wiednia prosić, aby w drodze łaski odpisano im niesprawiedliwy wymiar, co się też stało.

Wiedeń, 10 lutego.

(··) Kłótnia między klubami niemiecko-austryackim, a niemiecko-irredentystycznym skończyła się w ten sposób, że sprawa bez stanowczego załatwienia milczeniem ubita. Ci panowie, którzy klub swój „austryackim" nazywają, nie mogą zdecydować się na zerwanie wszelkich stosunków z drugim klubem, który właściwie jest ich dziełem, chociaż właśnie teraz, gdy klub irredentystów zrzucił maskę, klub „austryacki" powinien był wyprzeć się jak najstanowczej wszelkich z nim sympatyj i stosunków, jeżeli nie chce być słusznie pomawiany o to, że i on nosi swą nazwę tylko jako maskę, a w gruncie rzeczy nie jest pod względem patryotyzmu austryackiego lepszym od klubu irredentystów niemieckich. Zjednoczona lewica z wiedzą i wolą wypielęgnowała *deutschnationalism*. W zjednoczonej lewicy Carnerowie, Herbsty, Koppy, Plenery i t. p., filary dzisiejszego klubu niemiecko-austryackiego, na wyścigi z Bareutherami, Foreggerami, Hallwickami, Heilsbergami i Mengerami, ozdobami dzisiejszego klubu irredentystów austryackich, niepokoili niemiecką ludność Austryi z parlamentu i po za parlamentem. Z zjednoczonej lewicy wyszło hasło *deutschnationalismu* i z posiewu tego przy nieustannem podlewaniu go agitacyjnemi mowami w parlamencie i na *parteitagach* wyrosły ziółka w rodzaju Weitlofa i Knotza. Tych pełnych nadziei synalów przyjęła zjednoczona lewica jako czuła matka do łona swego i przyklaskując „ostrzejszemu tonowi", sama także nie pozwoliła się w nim prześcignąć. Nakoniec jednak po nowych wyborach, w których owoce posiewu zjednoczonej lewicy wystąpiły na jaw w liczniejszych i dojrzalszych okazach, ulękli się ich tak zwani „Austryacy" i rozpadła się zjednoczona lewica na kluby „niemiecko-austryacki", który reprezentuje to samo, co ona reprezentowała i na „niemiecki". Dziś, gdy klub „niemiecki" uchwałą o adresie do Bismarka, zmienioną następnie tylko co do formy na uchwałę rezolucyjną, jawnie zamanifestował, o czem świat nigdy nie wątpił, że jest *Irredenta* niemiecką, można było spodziewać się, że, Austryacy" potępią go także jawnie i że stanowczo z nim zerwą. Tymczasem nadąsali się tylko trochę, że irredentyści bez ich wiedzy pozwolili sobie ogłosić jawnie, czem są; na potępienie samej manifestacyi irredentystycznej nie zdobyli się, a zerwania z nimi stosunków tak są dalecy, że owszem, jakby dla przeproszenia za swe dąsy, sprawili im wczoraj miłą niespodziankę.

Niespodzianką tą nazywamy wczorajszy wniosek Scharschmida o ogłoszeniu języka niemieckiego za c. k. wyłącznie uprzywilejowany język urzędowy państwa austryackiego. Spisano ten wniosek w klubie „austryackim", liczącym cztery razy tylu członków, ile podpisów potrzeba na wniosku, żeby był poparty; mimo to „Austryacy" przesłali go także irredentystom do podpisania. Dla czego? Oczywiście na to tylko, żeby ich przeprosić za poprzednie pogrożenie palcem w bucie. Ale i sam wniosek, stawiony w chwili, gdy cały świat mógł był po „Austryakach" spodziewać się, iż dla okazania patryotyzmu swego w obec manifestacyi irredentystów unikać będą wszystkiego, coby inne, oburzone nią stronnictwa patryotyczne drażnić mogło, sam wniosek ten jest dowodem, że klub „niemiecko-austryacki" nie ma w sobie ani odrobiny poczucia patryotyzmu austryackiego. Klub ten całem tem postępowaniem od chwili uchwały irredentystów o adresie do Bismarka aż do chwili stawienia wniosku Scharschmida stracił prawo do nazywania się austryackim. Nazwa ta w jego ustach będzie odtąd czczem brzmieniem bez treści.

Chcąc wywzajemnić się za uprzejmość „Austryaków" irredentyści, podpisawszy wniosek Scharschmida, natychmiast podali „Austryakom" do podpisania swoją interpelacyę do rządu w sprawie zaprowadzenia monopolu na gorzałkę — interpelacyę, która tem się charakteryzuje, iż sami interpelanci wyznają w niej, że nie wiedzą, co sądzić o monopolu rzeczonym, ale z względu na to, iż Bismark zajmuje się tą sprawą, uważają za rzecz konieczną, żeby rząd austryacki także się nią zajął. I cóż robią „Austryacy?"... Naturalnie podpisują interpelacyę i nie ma już kłótni *de lana caprina* — tak jest, w pojmowaniu „Austryaków" — między nimi a irredentystami. Więc pewnie i różnica między nimi nie wielką.

Projekt ustawy językowej.

Wniesiony przez centralistyczną lewicę projekt ustawy językowej nosi tytuł: „Ustawa, mocą której z zachowaniem języka niemieckiego jako państwowego wydaje się postanowienia wykonawcze do art. 19 ustawy zasadniczej z 2 grudnia 1867 o powszechnych prawach obywateli." Podajemy najważniejsze paragrafy w brzmieniu dosłownem, inne w streszczeniu:

§. 1. Język niemiecki ma być jako państwowy używanym wyłącznie przez wszystkie władze państwa, urzędy państwa i sądy w służbie wewnętrznej, tudzież w ich stosunkach pomiędzy sobą.

Wszelkie rezolucye i pisma władz centralnych i najwyższych trybunałów mają wychodzić tylko w niemieckim języku — chociażby podanie do tych władz w innym języku było wniesione.

Publiczne i ustne rozprawy przy najwyższych trybunałach będą się toczyć w języku niemieckim i tego też języka używać mają zastępcy władz i stron. Strony, które stają bez zastępcy, jeżeli nie władają językiem niemieckim, mogą używać tego języka krajowego, który jest ich językiem ojczystym. Mają jednak dla tłomaczenia na język niemiecki albo przybrać sobie tłomacza, albo też według postanowień, które w drodze administracyjnej wydane będą, uzyskać dodanie tłomacza z urzędu.

§ 2. Ustne i pisemne podania w języku niemieckim, mają być przez wszystkie państwowe władze, urzędy i sądy przyjmowane i w tymże języku załatwiane.

§ 3. Niemiecki język państwowy ma być zaprowadzony także w szkołach ludowych jako język wykładowy, albo wyłącznie, albo obok jednego z języków krajowych (§ 7), albo wreszcie jako przedmiot nauki tam, gdzie gmina szkolna tego zażąda.

Władza szkolna może i bez takiego żądania, w miarę udowodnionej potrzeby, albo zachodzącego interesu państwa zarządzić zakładanie szkół z językiem wykładowym niemieckim, chociażby język ten w kraju, a względnie w okręgu szkolnym nie był używany.

Język niemiecki jako państwowy jest obowiązkowym przedmiotem nauki w szkołach ludowych więcej niż trzyklasowych, we wszystkich szkołach wydziałowych, w seminaryach nauczycielskich, tudzież w utrzymywanych przez państwo szkołach przemysłowych i fachowych.

§ 4. Przy wszystkich examinach państwowych, do których wymagane są poprzednie studya na uniwersytecie, albo wyższym zakładzie fachowym, tudzież przy rygorozach, należy udowodnić zupełnej znajomości języka niemieckiego przez złożenie w tym języku examinu z jednego przedmiotu, który sobie kandydat wybierze.

Zwłaszcza zaś przy praktycznych examinach państwowych, dalej przy examinach adwokackich i notaryalnych, ma być złożony dowód zupełnego władania językiem niemieckim w mowie i piśmie.

Do osiągnięcia urzędu państwowego, tudzież notaryatu, wymaga się dowodu zupełnego władania językiem niemieckim w mowie i piśmie.

Urzędnicy publicznych przedsiębiorstw kolejowych, których służbowe stanowisko obowiązuje do znoszenia się ze stronami, mają udowodnić znajomość języka niemieckiego w słowie i piśmie.

§ 5. Językiem urzędowym Rady państwa i jej delegacyi jest język niemiecki. Regulamin postanowi, o ile z zachowaniem dotychczasowego zwyczaju mogą być i inne języki w obradach używane.

§ 6. Język niemiecki jest językiem ustaw państwa.

§ 7. Jako języki krajowe, których użycie w szkole, urzędzie i życiu publicznem w tych okręgach, gdzie one są używane (*üblich*), regulują następne postanowienia — będą uważane:

Język niemiecki, o ile mu jako państwowemu nie przyznano odrębnego stanowiska w Austryi dolnej i górnej, Styryi, Karyntyi, Krainie, Salzburgu, Tyrolu i Vorarlbergu, Tryeście, Czechach, Morawach, Śląsku i Bukowinie;

czeski w Czechach, Morawach i Śląsku;
polski w Galicyi i Śląsku;
ruski w Galicyi i Bukowinie;
słoweński w Styryi, Karyntyi, Krainie, Tryeście, Gorycyi i Istryi.
serbo-kroacki w Dalmacyi i Istryi;
włoski w Tryeście, Gorycyi, Istryi, Tyrolu i Dalmacyi;
rumuński w Bukowinie. (Dok. nast.)

Głosy rosyjskie.

Mowy księcia Bismarka wywołały już w prasie rosyjskiej liczne komentarze. *Petersb. Wiedomosti* i *Now. Wremia* powitały z niekłamaną radością wystąpienie kanclerza przeciw Polakom. Inne dzienniki jak *Swiet* i *Nowosti* podejrzywają ks. Bismarka o jakieś dalej idące, ukryte plany, które mogą wyjść na niekorzyść całej sławiańszczyzny. Jeden tylko *Ruski Kuryer* wystąpił stanowczo przeciw nowym planom rządu niemieckiego. Dziś mamy przed sobą artykuł, który *Mosk. Wied.* poświęcają tej samej sprawie. Dziennik ten stara się dowieść ks. Bismarkowi, że Prusy daleko prędzej dałyby sobie rady z Polakami, gdyby się same nie były skrępowały sojuszem z Austryą. Rozwijając tę myśl, organ Katkowa tak się wyraża:

„Polski żywioł podniósł głowę. Stało się to jednak nie samo przez się. Nie jest-że to bezpośredniem następstwem polityki, pragnącej posunąć Austryę na wschód i narzucić jej rolę drugiego pseudo-sławiańskiego państwa? Czy nie wypadło kanclerzowi płacić obecnie za to, co było dziełem rąk jego, owocem całej jego polityki względem Austryi? W każdym razie, chronologicznie stwierdzono okoliczność, że im bardziej zbliżały się polityka niemiecka i austryacka, tem bardziej Polacy zyskiwali na zuchwałości i wyraźniej dawały się dostrzegać ich dążenia, a nawet próby poróżnienia Austryi i Niemiec z Rosyą. Ten ostatni fakt w swoim czasie został stwierdzony przez wszystkie dzienniki niemieckie, a w tej liczbie i przez osobisty organ ks. Bismarka *Nordd. Allg. Ztg*".

Znana autorka rosyjska pani Nowikow skorzystała również z powszechnego zajęcia, jakie wzbudziły obrady sejmu pruskiego, ażeby się podzielić z czytelnikami *Pall-Mall-Gazette* swem zapatrywaniem na przyszłość Sławiańszczyzny:

„W tymże czasie, gdy Prusy niemczą Poznań (powiada p. Nowikow), narodowość polska rozwija się silnie w Polsce rosyjskiej. W całej Europie niewiele znaleźć można krajów, będących w tak pomyślnym stanie, jak *przywislanska obłast*. Umysły polskie stopniowo zaczynają rozumieć, że rzeczywisty patryotyzm dla Polaków zasadza się na związku i przyjaźni z Rosyą. Wypowiadał to w ostatnich latach swego życia znakomity Czajkowski, emigrant polski, zażarty wróg Rosyi, znany pod imieniem Sadyka baszy. Kościół rzymsko-katolicki podtrzymuje wrogie usposobienie, zarówno szkodliwe dla obu narodów, lecz szczególnie dla Polski.

„Śmierć Czajkowskiego pozbawiła kraj jednego z najmężniejszych i najwymowniejszych wyobrazicieli rdzennych rzeczywistych interesów polskich. Wpływ jego wzrastał szybko i w ostatnim czasie zaczął się ujawniać w jednym z organów prasy warszawskiej, który pod wpływem gwałtownego niemczenia, powinien okazać jeszcze większy wpływ na pogodzenie się Polaków z Rosyanami. W Polsce zwyciężyliśmy jedną trudność, z jaką Anglia musi walczyć w Irlandyi: masa ludu polskiego jest po naszej stronie, tylko obywatele ziemscy do pewnego stopnia są nam jeszcze wrogimi".

Załatwiwszy się w ten sposób z Polakami, przechodzi p. Nowikow następnie do innych Sławian.

„Spodziewać się należy, że nie jedni tylko Polacy, lecz i inni Sławianie wstrząsną się na to, co się dzieje w Poznańskiem. Zniemczenie pruskiej Polski, to dopiero jedna z faz ruchu, skierowanego do zniszczenia całej sławiańszczyzny. W Poznańskiem narzędzie germanizacyi znajduje się w rękach Prus, na półwyspie Bałkańskim jest ono w rękach Austryi, lecz objekt niemczenia i tu i tam jednaki; zmieniają się sposoby, lecz duch ten sam pozostaje.

„Doświadczenie Serbów, tak w królestwie, jako też w Bośnii i Hercegowinie, daje smutne świadectwo, jak niebezpiecznie jest opierać nadzieje na Austryi. Ideą przeważającą w Wiedniu — jest nie rozwój narodowości sławiańskiej, lecz wszczepienie w nią germanizmu, eksploatowanie sławiaństwa na rzecz teutońskiej kieszeni. Jakież stąd następstwa? Pod względem finansowym rezultat jest taki: Gdy Serbia porzuciła Rosyę, żeby wejść w związek z Austryą, dług jej narodowy wynosił ośm mil. fr.

„Dzisiaj, po ośmioletnim protektoracie austryackim, dług ten wynosi 250 mil. fr. Jakże Serbia może chlubić się z położenia, w którem dług wysysa wszystkie jej soki żywotne? Czem usprawiedliwi ten dług, co na swą korzyść przytoczy? Chyba nie bratobójczą wojną, w której ją pobito i nie zażarty spór z sąsiadami Bułgarami. — Nierównie więcej męstwa potrzeba, ażeby oddać pochwałę polityce rosyjskiej, kiedy wypada pisać dla publiczności angielskiej — niż ażeby tęż politykę sponiewierać, pisząc o niej u siebie w domu. Człowiek jednak przyzwyczaja się do pewnego rodzaju niebezpieczeństw i wypowiada swe poglądy bez względu na następstwa. Czyż ludzie, którzy mogą wypowiadać swe myśli, powinni milczeć? Daleko łatwiej zresztą zacytować niektóre fakty. Najwydatniejszym z nich jest ten, że Rosya nie eksploatowała nigdy ani jednego kraju sławiańskiego według austro-węgierskiego wzoru. Mylimy się często, lecz kierowało nami zawsze uczucie braterskie; dążyliśmy ciągle do rozwoju narodowości sławiańskich i do tego, ażeby młode, pokrewne nam plemiona rozwijały się przy pomocy własnych swych środków. I w roku zeszłym, kiedy zdawało się, że sprzeciwiamy się życzeniom Bułgarów, celem naszym było uniknięcie rozlewu krwi i odwrócenie komplikacyj, które mieliśmy dostateczny powód opłakiwać ze stanowiska interesów sławiańskich. Jeżeli nasz cesarz sprzeciwiał się zjednoczeniu Bułgaryi z Rumelią wschodnią—to kierowały nim te same pobudki—tylko daleko silniejsze—jakie kierowały p. Gladstonem, gdy odradzał Grekom rozpoczynać wojnę".

W związku z powyższemi wywodami jest także ostatni artykuł, jaki zmarły w ostatnich dniach Iwan Aksakow zamieścił w *Rusi*

W artykule tym znajdujemy przestrogę dla Rosyi, ażeby nie dowierzała zapewnieniom przyjaźni ze strony Austryi i Niemiec.

„Jakże, — powiada Aksakow, — wierzyć mamy w urzeczywistnienie tych marzeń, jeżeli w praktyce kombinuje się to z posuwaniem się Austryi na półwyspie bałkańskim? Germanizacya naszych kresów zachodnich z jednej strony, parcie się Austryi na wschód, oto zadanie współczesnej polityki niemieckiej. Z rosyjsko-*azyatyckim* sztandarem na samym Bosforze może i pogodzi się Germania i Austrya, ale odetną nas i od Carogrodu i od Bałkanów, ale zniewolą nas do wyparcia się sławiańskiego sztandaru, do odstąpienia Sławian południowych pionierowi germańskiemu, austro-węgierskiemu cesarstwu. Nie lepiejże nam polegać w tej świętej naszej sprawie na samych sobie, li tylko na sobie?

„Wszelkie kompromisy ze światem germańskim, dążące do rozstrzygnięcia sprawy rosyjsko-sławiańskiej, są wstrętne, przeciwne ludzkiej naturze, zgubne. Nie w szczodrości Germanii czerpać nam zadatki życia rosyjsko-sławiańskiego. Sami się na to zdobywajmy.... A burza nadchodzi"...

Są to ostatnie słowa ostatniego artykułu, jaki p. Aksakow dla swej *Rusi* skreślił.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 lutego

Rząd pruski przedłożył sejmowi obszerne motywa do wniosku o kolonizacyi w Poznańskiem. W motywach tych znajdujemy następujące szczegóły rządowego projektu: „Rząd oblicza, iż cena hektaru ziemi wynosi około 560 marek. Być może, że niekorzystne położenie rolnictwa i smutne stosunki majątkowe wielu właścicieli wpłyną jeszcze na obniżenie ceny. Należy zważyć, że w jednym z powiatów prowincyi poznańskiej nastąpi wkrótce sprzedaż około stu większych majątków. Z drugiej strony państwo, występując jako nabywca, przyczyni się do utrwalenia kredytu rolnego i do zmniejszenia liczby subhastacyi. W tym wypadku mogłaby cena ziemi pójść w górę. Suma 100 milionów marek powinna jednak wystarczyć w każdym razie na zakupienie przynajmniej 200 tysięcy hektarów. O ile w pierwszej chwili można przewidzieć, jest dziś w tych prowincyach 100.000 hektarów na sprzedaż częścią z wolnej ręki, częścią wskutek egzekucyi sądowej."

Komitet wykonawczy prawicy obradował we środę nad językowym wnioskiem Scharschmida. Według *Fremdenblattu* oświadczyli się niemieccy konserwatyści za tem, ażeby wniosek został do komisyi odesłany, podczas gdy Czesi przemawiali za odrzuceniem zaraz w pierwszem czytaniu. Uchwała żadna jeszcze nie zapadła, ale — dodaje *Fremdenblatt* — już dziś można za rzecz pewną uważać, że wniosek będzie do komisyi przekazany, ponieważ i rząd jest przeciwny takiemu szorstkiemu postępowaniu. Jakoż i dziennikom czeskim donoszą z Wiednia: „Jak słychać w dobrze poinformowanych kołach, pragnie rząd odesłania wniosku językowego do komisyi, wychodzi bowiem z tego zapatrywania, że kwestya językowa, o ile należy do kompetencyi Rady państwa, powinna być ustawodawczo uregulowaną w tym okresie ustawodawczym i przez obecną większość. Rząd jest przeciwny bezmiernym żądaniom opozycyi, ale pragnie przez ustawę językową zmniejszyć materyał agitacyjny i zatamować narodowe waśnie." Według *Narod. Listów* nietylko Czesi, ale i Dalmatyńcy są za tem, aby wniosek już w pierwszem czytaniu odrzucić, i będą za odrzuceniem głosować nawet w takim razie, jeżeliby klub Hohenwarta, do którego należą, inaczej postanowił. Koło polskie w sprawie tej dotąd nie zajęło stanowiska, prawdopodobnie dopiero teraz to nastąpi, po wstępnej naradzie w piętnastówce. Nie ma zresztą powodu do pośpiechu, zapewniają bowiem, że pierwsze czytanie wniosku Scharschmida, nie pierwej nastąpi jak za 14 dni.

Nar. Listy piszą, że rzucona przez klub niemiecki myśl zaprowadzenia monopolu wódczanego, trafiła na prawicy na żyzną glebę. Wielu posłów zajmuje się już na seryo tą sprawą, a ludzie fachowi zbierają daty statystyczne i czynią obliczenia, w jaki sposób monopol najwłaściwiej dałby się wykonać; upatrują w nim bowiem źródło trwałego uzdrowienia finansów austryackich.

Journal de St. Petersbourg donosi, że w Petersburgu odkryto nowy spisek nihilistyczny. Spiskowi mieszkali w domu na ulicy Sadowej. Policyi udało się znaleźć tam wiele rewolucyjnych pism i innych kompromitujących dokumentów. Dotychczas uwięziono 22 osób, spodziewają się jednak, że wielu sprzysiężonych dostanie się jeszcze w ręce policyi. Odkrycie tego spisku wywarło silne wrażenie na członków rodziny carskiej. Car postanowił nie powracać teraz do Gatczyny, Przypuszczają, że stanowisko generała Orżewskiego, szefa policyi, silnie się zachwieje z powodu, iż to sprzysiężenie tak późno zostało odkrytem.

Gabinet rosyjski dąży widocznie do tego, ażeby sprawę rumelijską, która już bliską jest załatwienia, wziąć jeszcze w ostatniej chwili w swe ręce. P. Nelidow oświadczył w sobotę W. Porcie, że Rosya nie pozwoli, ażeby Turcya bez porozumienia się z nią zmieniła w czemkolwiek traktat berliński. To oświadczenie Nelidowa odnosi się oczywiście do tego ustępu ugody turecko-bułgarskiej, który zapewnia sułtanowi prawo mianowania księcia Aleksandra gubernatorem Rumelii po upływie pierwszego pięciolecia. Do *N. Fr. Presse* donoszą z Konstantynopola, że istnieje tam silne stronnictwo, które woli porozumieć się bezpośrednio z Rosyą, byle tylko za jakąkolwiek cenę wybrnąć z dzisiejszego położenia.

Dyplomatyczna akcya rządu rosyjskiego osiągnęła już pewien skutek. W Filipopolu zaczyna przeważać zdanie, że można było uzyskać od Turcyi więcej, niż to, co Bułgarom przyznaje zawarta niedawno ugoda. Ludność rumelijska przygotowuje petycyę do ks. Aleksandra, wzywającą go, ażeby się nie zadowolnił unią osobistą.

Journal des débats odbiera od swego korespondenta w Konstantynopolu treść rozmowy z ministrem Zanowem.

Między innemi rozmawiano także o kwestyi macedońskiej. P. Zanow twierdzi stanowczo, że ludność grecka nie odgrywa w Macedonii wielkiej roli. „Proszę wysłać — mówi on — komisyę do tej prowincyi. Założę się, że na dziesięciu wieśniaków, zapytanych o narodowość, dziewięciu odpowie, iż są Bułgarami. Bułgarów spotkasz pan wszędzie. Nawet w okolicach Konstantynopola jest ich pełno".

„Czyż myślicie o zaborze Konstantynopola?" zapytał dziennikarz francuski.

„O nie! Nie przyszłoby do tego nawet wówczas, gdyby Bułgarya stała się państwem o 10 milionach mieszkańców. Konstantynopol powinien być wolnem miastem."

Policya turecka zrewidowała przed kilku dniami, wszystkie okręty greckie, znajdujące się w porcie konstantynopolitańskim. Nie znaleziono jednak ani broni, ani amunicyi.

Times donosi, że Turcya zażąda od Serbii wyjaśnień z powodu nagromadzenia wojsk serbskich na granicy bułgarskiej.

Wydana w tych dniach księga błękitna zawiera szczegóły, odnoszące się do misyi Drummonda Wolffa. Wolff starał się przedewszystkiem w sułtanie obudzić zaufanie do lorda Salisburego, i w ten sposób ułatwić Anglii postępowanie w sprawie rumelijskiej. Następnie wymógł on na Wysokiej Porcie wysłanie Muktara-paszy do Egiptu. W zręczny sposób umiał Drummond Wolff uniknąć trudności, jaka się nasuwała, gdy sułtan zażądał, ażeby Anglia oznaczyła dokładnie czas, w którym jej armia ustąpi z Egiptu. Wolff odpowiedział wówczas sułtanowi, że rząd angielski przystawszy na ten warunek, a nie mogąc go następnie dotrzymać, naraziłby się na niezasłużony zarzut wiarołomstwa. Tłomaczył on się także i tem, iż rząd egipski, wiedząc już na pewne, kiedy się pozbędzie załóg angielskich, zwlekałby z wykonaniem reform. Mimo całej dyplomatycznej zręczności nie udało się jednak Wolffowi dopiąć zamierzonego celu. Muktar pasza nie odstępuje od swych żądań, a wiedząc, że Anglia nie chce przystać na utrzymanie swym kosztem armii egipskiej, nie występuje z żadnemi propozycyami. Zjechał on do Kairu z całym swym haremem, liczącym 30 osób i spędza czas na wycieczkach i wizytach. Na pytanie, jakie są jego zamiary, zwykł odpowiadać tureckiem przysłowiem: „Każdy przybysz jest ślepym, dopóki nie nauczy się patrzeć."

Dep. Rochefort przesłał prezydentowi Izby następujący list:

„Panie prezydencie! Po rozgrzeszeniu, udzielonem przez Izbę spekulantom, którzy zorganizowali wyprawę do Tonkinu, miałem nadzieję, że z amnestyi skorzystają także ci nieszczęśliwi, którzy pokutują za cudze winy w więzieniach i na galerach. Przyobiecałem amnestyę moim wyborcom. Nie mogę im jej niestety przynieść. — Jestem już za stary, ażeby cztery lata mego życia poświęcić walkom, w których, jak widzę, zawsze będę pokonanym. Składam mandat, jako deputowany z departamentu Sekwany."

Wyborcy Rocheforta wybiorą go zapewne powtórnie. Będzie to demonstracya przeciw gabinetowi i większości Izby.

Kronika.

Kraków, 12 lutego

W pięćsetną rocznicę połączenia Litwy z Polską powołaną została królowa Jadwiga do nowego panowania — na krakowskiej scenie. „Królowa Jadwiga", dramat historyczny ś. p. Józefa Szujskiego, którego doniosłe okolicznościowo wznowienie świadczy o dbałości artystycznego kierownika, ukaże się publiczności po raz pierwszy jutro, w sobotę. Przedstawienie to poprzedzi uwertura do „Jadwigi" Kurpińskiego, wykonana pod osobistym, a znakomitym kierunkiem p. kapelmistrza Hocka. Przedstawienie to wreszcie, stojące w ścisłym związku z uroczystością narodową, a zatem zapowiadające się świetnie dla kasy teatralnej, oddała dyrekcya na benefis najbardziej zasługującej na to artystki p. Anny Kałużyńskiej, która i tem pochlubić się może, że na benefisy swe obierała dotąd zawsze sztuki z literatury ojczystej.

Nabożeństwo żałobne. Jako w czwartą rocznicę pochowania serca ś. p. ks. Stanisława Konarskiego, wielkiego reformatora w Polsce, w kościele ks. Pijarów odprawi się dn. 13 bm. tj. w sobotę nabożeństwo żałobne, na które Zgromadzenie wszystkich wiernych zaprasza.

W feletonie dzisiejszego numeru *N. Reformy* zaczynamy drukować nowelę z życia ludu huculskiego p. t. „Taras z Worochty", przez Juliusza Turczyńskiego.

JE. p. namiestnik Zaleski wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Ks. biskup Dunajewski dziś rano pospiesznym pociągiem wyjechał do Wiednia.

Aptekarze krakowscy już dawniej postanowili zerwać wszystkie stosunki handlowe z Prusami. Wspominamy o tem z powodu wczorajszej wzmianki naszej w kronice. Otóż na posiedzeniu gremium aptekarzy Galicyi zachodniej, odbytem w Krakowie, 24 października 1885 — odczytano sprawozdanie zarządu, w którem znajdujemy następujący ustęp:

„Wiadomą bez wątpienia wszystkim kolegom jest uchwała warszawskich aptekarzy zerwania wszelkich stosunków handlowych z kupcami niemieckimi, znane są również i powody, które wywołały tę wyjątkową uchwałę. W przekonaniu, że mogą wydarzyć się poszczególne wypadki, w których zbyt trudno lub zgoła niemożebnem byłoby zostosować się ściśle do powziętej uchwały, zarząd nie stawia dotyczącego wniosku. Oświadczamy jednak, że z postępowaniem kolegów naszych tak warszawskich jak i lwowskich najzupełniej się solidaryzujemy i najgoręcej upraszamy wszystkich szanownych kolegów, o ile to jest możebnem, o zerwanie wszelkich handlowych stosunków z kupcami niegościnnej ziemi niemieckiej".

Z powodu tego, w dalszym toku posiedzenia zabrał głos p. Stockmar. Uważa on wzmiankę w sprawozdaniu o zerwaniu stosunków handlowych z kupcami niemieckimi za niedostateczną i żąda w tej sprawie kategorycznej uchwały. P. Siedlecki stawia poprawkę, aby ograniczyć tę uchwałę jedynie do właściwych Prus. Przy głosowaniu przyjęło zgromadzenie znaczną większością w całej rozciągłości wniosek p. Stockmara, t. j. zobowiązanie się do zerwania wszelkich stosunków handlowych z kupcami całego cesarstwa niemieckiego, odrzucając poprawkę pana Siedleckiego.

W dalszym toku tej sprawy wybrano komisyę, mającą przygotować założenie wspólnego składu materyałów aptecznych, a przynajmniej na razie wspólne sprowadzanie ważniejszych artykułów z pierwszych rąk, a przetworów chemicznych, o ile u nas nie są produkowane, z fabryk francuskich i włoskich.

Wenta. Wobec nędzy, straszniejszej może tego roku niż lat ubiegłych i gwałtownej potrzeby ratunku ofiar głodu i zimna, urządzoną będzie na sali redutowej (16—18 bm.) loterya artystyczna, dzięki ofiarności kilkunastu artystów malarzy nasze-

go miasta. Śliczne szkice, ofiarowane przez ludzi, których znakomity talent, ceniony przez znawców najpiękniejszą ozdobę polskiej przyszłość rokuje, wobec nader niskiej ceny biletów niemałą będą przynętą dla amatorów. Poparcie szlachetnej myśli tego dzieła przez publiczność może najpomyślniejszy przynieść owoc dla tych, którzy dziś, pozbawieni chleba, żebrać są zmuszeni.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę dn. 13 bm. od godz. 12—1 publiczny odczyt kustosza zbiorów przyrodniczych Akademii Umiejętności p. K. Jelskiego, którego przedmiotem będą „Szkice z podróży odbytej w celach naukowych do Gujany i Peru."

Ślizgawka. W sobotę na stawach obok ogrodu Botanicznego od godz. 2—5 po południu przygrywać będzie muzyka wojskowa.

Lwów, 11 lutego. (—) Dzisiaj rano zmarł nagle na anewryzm serca Adam Dominik Bartoszewicz, właściciel „księgarni polskiej", w 47 roku życia. Zmarły urodził się na Litwie w Brzuntanii nad Niemnem, z ojca właściciela dóbr, który wsadzony za udział w powstaniu styczniowem do więzienia w Wilnie, stracił tam wzrok. S. p. Adam nie uczęszczał na uniwersytet w Moskwie, skąd go powołało powstanie w r. 1863. Po powstaniu udał się do Paryża, gdzie z początku walczył z ostatnią nędzą, a ginąc z głodu biedny wygnaniec, zdobył sobie nareszcie posadę... lampiarza. W kilka lat później wydawał wraz z prof. Gedrojciem miesięcznik *Przyszłość*. Do Lwowa przybył z żoną w listopada 1868 r., ożeniwszy się z córką emigranta i tu objął po ś. p. Wildzie wydawnictwo *Dziennika literackiego*. Następnie wydawał tygodnik literacki *Tydzień*, nazwany później *Tydzień polski* w spółce z Rodocem (M. Biernackim). Jednem z najbardziej pożytecznych wydawnictw t. j. „Biblioteką Mrówki" zasłużył się ś. p. Bartoszewicz dobrze społeczeństwu polskiemu — a wydał 236 tomików, niektóre w kilku wydaniach, popularyzując tym sposobem najcenniejsze skarby naszej literatury. Nadto zajął się wielkiem wydawnictwem „Historyi powszechnej Schlossera" i innych cennych dzieł obcych. Przed kilku dniami z własnej inicyatywy ofiarował na rzecz Towarzystwa oświaty ludowej na ręce prezesa dra Hirschberga A. 150 egzemplarzy kompletn. Historyi Schlossera w wartości 4.500 złr., już po zniżonej cenie 30 złr.

Zmarły nie pozostawił żadnego potomstwa, wdowa prowadzić będzie dalej księgarnię. Pogrzeb odbędzie się w sobotę po południu. — Cześć jego pamięci!

Komitet centralny związku narodowego w Stanach Zjednoczonych ukonstytuował się po czterech posiedzeniach w d. 25 i 29 grudnia z. r. tudzież 5 i 12 lutego b. r. w lokalu dra Żółnowskiego, obierając członkami zarządu następujących: dra W. Żółnowskiego prezesem, generała W. Krzyżanowskiego wiceprezesem, dra H. P. Lewandowskiego sekretarzem, W. Kasperem, Ignacego Pawłowskiego kasyerem, K. Biernackiego, Karola hr. Chłapowskiego, [illegible] S. Gruenberga, majora W. Dąbrowskiego, [illegible] A. Wiśniewskiego. Fran. Grzeszkiewicza członkami komitetu wykonawczego, tudzież Leona Heilperna agentem Związku i komitetu.

Na ostatniem zebraniu uchwalono: Spisać ustawy dla komitetu centralnego i inkorporować komitet, mianować agenta polskiego w Castle Garden do przyjmowania emigrantów, otworzyć w mieście „Biuro pomocy", w którem udzielaną będzie bezpłatna informacya rodakom, oraz pomoc moralna i materyalna tak przez dostarczanie pracy jak [illegible]

Pomoc udzielaną będzie tak wygnańcom politycznym, jak i przez zawistny los do nas zagnanym rodakom. Będzie to zatem instytucya stała, nieustająca, która z upływem czasu wpłynie na polepszenie bytu i stanowiska Polaków w Ameryce.

Komitet centralny stara się zebrać jak największy fundusz [illegible] ofiarowała p. Modrzejewska, dając na ten cel przedstawienie w Star Theatre.

Wydalania z Rosyi. *Danz. Ztg* komunikuje na podstawie urzędowych [illegible] bezpośrednio od osoby dotkniętej banicyą, następujący fakt wydalenia z zaboru rosyjskiego:

Czeladnik cieśielski Jan Haase opuścił w r. 1860 miejscowość rodzinną Günterode w Saksonii i wywędrował do Rosyi, gdzie po trzymiesięcznej [illegible] osiadł w Nowym Czerkasku w południowej Rosyi i poślubił Rosyankę. Ożeniwszy się nabył [illegible] przez lat 25.

W r. 1885 otrzymał bez wszelkiego powodu nakaz wydalenia, [illegible] 24 godzin miejsce pobytu opuścić. Ponieważ [illegible] Haase [illegible] familii. [illegible] policya rosyjska [illegible] w sumie 5 rubli z tą jednakże wzmianką, że na granicy znów je odbierze.

Gdy wszakże przybył na granicę, pieniędzy mu nie zwrócono. Tym sposobem został zmuszony do prośby o pomoc opieki dla biednych na terytoryum pruskiem. Otrzymawszy wsparcie od kilku gmin i osób prywatnych przedostał się szczęśliwie do Gdańska, gdzie w gospodzie „Zur Heimath" dozwolono mu bezpłatnie zamieszkać. Tam pragnie się postarać o środki, któreby mu umożliwiły powrót na miejsce rodzinne Günterrode w Saksonii.

Składki. Na wygnańców z Prus złożyli w Administracyi *Nowej Reformy*: Tow. kasynowe w Starym Sączu z wieczorku dn. 1 bm. 23 złr., Polacy kształcący się w Gracu 23 złr., składka w kasynie mieszczańskiem w Gorlicach 17 złr. 41 ct., Tytus Bujnowski z Tuchowa 5 złr. — Razem 71 złr. 41 ct.

Na weteranów z 1831 r. złożył w Administracyi *Nowej Reformy* Tytus Bujnowski z Tuchowa 5 złr.

Wyciąg z urzędowej części nr. 33 „Gazety Lwowskiej".

Licytacye: Sąd pow. Dobczyce liczba ogłoszenia sądowego 8498: realn. l. 12, lwh. 12 w Krzesławicach, termin 19 maja, 16 czerwca i 14 lipca o godzinie 10 rano, cena 4400 złr. — Sąd pow. Rzeszów: l. v. s. 6942: realność l. k. 149, l h. 135 w Rzeszowie, termin 30 marca i 30 kwietnia o godz. 9 rano, cena 10.000 złr., kur. adw. dr. Kestheim z subst. adw. dr. Rybickiego. — Sąd pow. Miłówka, l. w. d. 138 b.: realn. grunt. l. 520 na Polanie Pograbki w Ujsołach, termin 11 marca, 12 kwietnia i 13 maja o godzinie 10 rano, cena 340 złr., w biurze sądowem. — Sąd pow. Frysztak, l. v. s. 2850: 2 morgi gruntu z realn. l. k. 7 w Hucie gogołowskiej, termin 11 marca, 8 kwietnia i 6 maja o godz. 10 rano, cena 200 złr. — Sąd pow. Bochnia, l. v. s. 13587: realn. lwh. 107 w Grobli, termin 12 kwietnia o godz. 9 rano, cena 208 złr., kur. n. w. adw. dr. Herkulan Komar w Bochni. — Sąd pow. Bochnia, l. v. s. 13188: realność l. 15 w Trawnikach, pow. boch., termin 12 kwietnia o godz. 9 rano, cena 1400 złr., kurat. r. w. adw. dr. Herk. Komar. — Sąd pow. Grzybów, l. o. s. 7133: realn. l. 34, składająca się z 1/2 części ciała lwh. 95, 1/8 lwh. 151, 3/4 lwh. 153 i 1/2 lwh. 154 w Cieniawie, termin 29 kwietnia i 27 maja o godz. 10 rano, cena 1008 złr. 42 ct. — Sąd miej. del. Rzeszów, l. o. s. 147: realność l. k. 54, l. h. 54 w Niechobrzu, termin 14 kwietnia, 14 maja i 18 czerwca o godz. 10 rano, cena w 1 i 2 term. 1450 złr. w 3 term. najniższa za 900 złr., w gm. sąd. — Sąd pow. Łące, l. o. s. 3385: realność l. 24, subr. 135 w Kornalowicach, termin 15 marca, cena 400 złr. — Sąd pow. Niepołomice, l. o. s. 6594: realność l. k. 40 w Cichawie, termin 24 marca o godz. 10 rano, cena 460 złr. — Sąd pow. Niepołomice, l. o. s. 6429: realność l. k. 17 w Łężkowicach, termin 24 marca o godz. 10 rano, cena 2600 złr. — Sąd pow. Niepołomice, l. o. s. 7036: realn. lwh. 519 w Niepołomicach, termin 26 marca o godz. 10 rano, cena 2600 złr.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 13 lutego: „Królowa Jadwiga", dramat historyczny w 5 aktach a 8 obrazach, przez Józefa Szujskiego. Benefis Anny Kałużyńskiej.

Obchód styczniowego powstania w Zürichu.

(Dokończenie.)

Wysoko ceniony przez nas a znany ogółowi polskiemu z wymowy i patryotyzmu dr. Sas pisze z Monachium, że z powodu choroby przybyć nie może, ale zespolony z nami duchem i sercem wyraża się w tych słowach:

„Sądząc ze stanowiska materyalnego powodzenia czy klęsk, mierząc piędzią pospolitych ziemskich interesów, w których jawne tylko i dotykalne zyski są wszystkiem; wyznać trzeba, że smutne, dziwne, święcim dziś wspomnienie. Tak uważany bowiem dzień obecny pamiątką jest tylko jednego z nieszczęśliwych pokuszeń narodu, rozpaczliwego ruchu ku wyzwoleniu ojczyzny, który zamiast skruszyć gniotące jarzmo, jeszcze je cięższem i nieznośniejszem uczynił, zamiast potargać niewolnicze pęta, ścieśnił je i wzmocnił tylko; świeżemi stosami kości poległych zasłał bojowisko polskie, tysiącznemi łez i krwi zdrojami zlał ojczystą ziemię, licznemi grobami zbogacił narodowy cmentarz, zaludnił moskiewskie cytadele i Sybir, roje wygnańców, z łona kraju, z objęć rodzin wydartych rzucił po szerokich obszarach obczyzny, nowe ciernie wplótł do męczeńskiego Matki-Ojczyzny wieńca, a nową żałobą i bólem sieroctwa przejął serca wszystkich pozostałych jej synów. Takie były widoczne owoce wszystkich dotychczasowych narodowych ruchów, a więc i styczniowego powstania, i takie tylko wspomnienie budzić może dzisiejszy, ćwierćwiekowy już niemal obchód jego, w umysłach tych, którzy po wierzchu na historyę patrząc, same w niej tylko wygrane cenić, same materyalne zdobycze obliczać umieją!

„Lecz niech mi tu wolno będzie, w imieniu nas wszystkich, w imieniu wiernej braci polskiej zatwierdzić: nie tak my przesądzamy i oceniamy nasze narodowe ruchy, nie tak baczym na nasze pogrobowe dzieje, prace, boje, wysiłki! Nie — po za temi kośćmi umarłych i za grobami temi, po za tą krwią i łzami, co nas bolą zaprawdę i pieką bardzo, po za tą niedolą i materyalną klęską, my widzim coś dziwnie uroczystego, wielkiego, żywotnego, w dziejach powstań naszych, jakkolwiek krwawych, a uwieńczonych dotychczas niepowodzeniem. My tu przedewszystkiem wyznawamy, czcimy, podnosimy ideę czy myśl przewodnią tego ostatniego, jak i wszystkich innych narodowych ku wyzwoleniu bojów; stwierdzamy nigdy nie przedawnione, nieutracalne prawa narodu naszego, prawo do bytu samodzielności, swobody! My niesiemy tem żywszy, silniejszy, im bardziej zroszony łzami a krwią przesiąkły protest przeciw gwałtom, uciskowi, kajdanom, uzurpacyi wszelkiej, których ofiarą od lat tylu bo stu przeszło jesteśmy. My święcim bohaterstwo bohaterów naszych, męstwa i hart męczenników, pęta skazańców, bóle tułaczy, a widokiem i przypomnieniem tego wszystkiego my się sami hartujem i kształcim młodzież naszą do przyszłych walk, ofiar, poświęceń nieodzownych w doli narodu, który żyć pragnie i nie zaparł się chęci wolności i samodzielnego żywota. My wbrew dzisiejszemu światu i potentatom jego głosimy prawo przed siłą, twierdząc i wierząc mocno, że są sprawy, długo nieszczęśliwe, długo bez owocu i skutku, które zwyciężają kiedyś wszakże mocą swej prawdy i sprawiedliwości, że jest przegrana, której cel daleki, — lecz która w końcu wygrywa na wieki. W tym duchu święcąc dziś z Wami dzień dzisiejszy, a z serca przesyłając Wam starsi i młodsi bracia, szczere, gorące pozdrowienie, kończę wymownemi słowy narodowego wieszcza: „Niech was darmo nie przestrasza, że dziś podłość górą wszędzie: Z wiary waszej, wola Wasza, z woli waszej — czyn wasz będzie".

Z jakim zapałem przyjęło zgromadzenie te słowa patryotyczne, trudnoby mi było określić, to pewna, że przejęci zostaliśmy do głębi duszy, a wyrazy płynące z serca wraziły się w serca nasze.

Zasłużony sprawie narodowej żołnierz i pisarz T. T. Jeż pisze: „Jestem z Wami myślą i sercem. Podzielam uczucia i przekonania wasze co do pamiątki tej narodowej, przyświadczającej o prawach Polski do bytu niepodległego, i o tem, że miłość Ojczyzny nie jest w nas czczym wyrazem. Na ołtarzu miłości tej wylaliśmy krwi tyle!... Ostrożni, lękliwi i zwycięstwem przemocy a wrzawą tryumfatorów obałamuceni powiadają, że krew to przelana na daremnie. Nieprawda!.... Następstwa powstania naszego widne są w Moskwie samej, zepchniętej z punktu tej równowagi absolutystycznej, na którym się ona do roku 1863 trzymała. Dzięki nam Moskwa znajduje się dziś w stanie rozkładu polityczno-społecznego. Zadaliśmy jej cios, który ona czuje i rozumie, w lat bowiem 23 po powstaniu Polskiem mści się na nas tak, jakby powstanie tylko co poskromione zostało. Zawziętość ta taka długa, a w dziejach bez przykładna, dowodem jest najlepszym tak doniosłości ruchu 1863 r, jako też tego, że rozwijanie działalności w duchu zasad, przez powstanie roku 1863 wygłoszonych, jest prawem i obowiązkiem naszym. Drogą tą dojdziemy do celu pragnień naszych patryotycznych." Liczne oklaski były podzięką za te słowa.

Były jeszcze listy od Dra Wołyńskiego z Rzymu, Bolesława Limanowskiego, Towarzystwa Genewskiego, Londyńskiego, z Belgii, Niemiec i wielu osób ze Szwajcaryi, brak jednak miejsca nie pozwala mi ich przytaczać.

Jeden z młodzieży p. S., zabrał głos, a wyrażając zapatrywanie swoje na powstanie styczniowe twierdzi, że chociaż nie wywalczyło wolności dla kraju, odniosło ono zwycięstwo polepszeniem doli ludu. Zastrzega się dalej, że nam nie powinno chodzić o Polskę od morza do morza, starą, szlachecką, ale Polskę ludową. Był to jedyny głos fałszywej nuty, który wywołał bez podstawy widmo nieobecne między nami, bo jak z jednej strony nikt z nas nie pożąda zużytej formy rządu — tak z drugiej nie chce i nie ma prawa zrzekać się jakichkolwiek praw narodu. Znając jednak p. S., nie przypisujemy mu bynajmniej złej woli wywołania tem jakiejkolwiek biesnaski.

Z kolei nastąpiły przemówienia delegatów, pomiędzy którymi szczególniej odznaczył się p. ... (nazwisko nieczytelne *Red.*) Czech, wyrazami serdecznej życzliwości w imieniu narodu czeskiego — jak oraz p. Teodor Curti, deputowany Sejmu Związkowego w Bernie i zarazem redaktor *Züricher Post*, w której właśnie opis tej naszej uroczystości jest już umieszczony. Utrzymuje on, że sam wielokrotnie słyszał twierdzenie, jakoby z ostatniem powstaniem znikła nadzieja pomyślnego rozwiązania sprawy polskiej — śledząc jednak bacznie wszystkie objawy naszego życia patryotycznego i rozwój narodowy, nabiera coraz większej pewności, że twierdzenia te nie miały żadnej podstawy, a najlepszym tego dowodem samo postępowanie rządu pruskiego, wznosi więc toast na pomyślność Polski.

Pp. Bogdański po francusku — prezydujący p. Michalski po niemiecku, dziękują delegatom i wznoszą na cześć reprezentowanych narodów toasty. Zaś dr. Onufrowicz wzniósł zdrowie Dam:

Drugą część obchodu stanowiły produkcye: Kwartet z Rozamundy Schuberta — Scena z Kordyana, Spisek koronacyjny — Marsz Mendelsona Nr. 4 — Żywy obraz: Aresztowanie — Kwartet Marzenia Schumanna — Wybór pieśni polskich Witwickiego — Żywy obraz Obrona dworku — Komedya „Z rozpaczy" Gawalewicza — Preludyum Gounoda na skrzypce, wiolonczelę i fortepian — Caprice Rubinsteina — oraz pieśń Bracia rocznica — wreszcie deklamacya „Wolny najmita". Wszystkie wykonane bardzo starannie — przyjęte hucznemi oklaskami. Szczególniej jednak zwróciła uwagę gra na fortepianie pani B.

Przemawiał także p. Kanabich, uczestnik powstania 1863 r. w sposób jemu właściwy, pełen zapału i dobrych nadziei na przyszłość.

Nakoniec prezydujący p. Michalski dziękując biorącym udział w produkcyach, a przedewszystkiem paniom, przypomniał raz jeszcze obowiązki, jakie na nas ciążą i o godzinie 3ej zamknął posiedzenie toastem: pracujmy i kochajmy się wzajem, nosząc w swych sercach zawsze i nieodstępnie żywy obraz ukochanej Polski.

Dział ekonomiczny.

Ankieta młynarska. Dnia 10 b. m. odbyło się w Wiedniu posiedzenie związku austryacko-węgierskich młynarzy, na którem naradzano się nad stanowiskiem, jakieby należało zająć w sprawach taryfowych na zapowiedzianej ministeryalnej ankiecie młynarskiej, która się zbiera d. 23 bm.

Targowica bydła drobnego. Wiedeń, d. 11 lutego. Na dzisiejszy targ drobnego bydła dostawiono 3190 sztuk cieląt, 1486 sztuk świń zabitych, 418 owiec zabitych i 3121 jagniąt.

Oprócz tego na targowicy nierogacizny było 2085 sztuk świń, a na targowicy owczej 6430 owiec. Nadto dostawiono 55.240 kilogr. świeżego mięsa i wiele wędlin, kiełbas itp.

Skutkiem niekorzystnych notowań w Paryżu targ na owce był bardzo mdły.

Płacono za cielęta w ogóle po 38 do 46 ct. za 1 kilogram, za wyborowe po 48 do 55 ct.; za zabite świnie po 39 do 50, za owce zabite po 32 do 38 ct., za jagnięta po 0 do 00 złr. za parę. Za wieprzki żywe po 32 do 40 ct., za owce na wywóz po 13·50 do 24 złr., wyjątkowo po 25 złr. za parę, albo po 40 do 46 ct. za kilogr. za towar wyborowy na konsumcyę miejscową po 53 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 12 lutego. Ministerstwo handlu wydało rozporządzenie, że aptekarze jako kupcy obowiązani są do płacenia dodatków do podatku na potrzeby Izb handlowych, chociaż ustawa przemysłowa nie wlicza aptek w poczet przedsiębiorstw przemysłowych.

Wiedeń, 12 lutego. Sąd apelacyjny w Wiedniu wydał do trybunałów sobie podległych rozporządzenie, w którem nagania zbyteczną łagodność niektórych trybunałów w wyznaczaniu kar, bez słusznego powodu mniejszych, niż kodeks nakazuje.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 12 lutego. Posiedzenie Izby poselskiej. Po dokonaniu wyboru komisyi do reformy wyborczej i komisyi socyalistycznej i po uzupełnieniu kilku innych komisyj przystąpiono do rozprawy nad projektem do ustawy, zwróconym z Izby panów, o przydłużeniu ulg od należytości przy konwersyi długów hipotecznych. Sprawozdawca komisyi budżetowej proponuje przyjąć projekt ustawy ze zmianami, ułożonemi w Izbie panów, podług czego ustawa obowiązywałaby po koniec 1888 r., a nie do 1 lipca 1886 r.

Przeciw propozycyi przemawiają pp. Leoni i Pattai; p. Menger przemawia za nią. Wreszcie przyjęto wniosek komisyi z rezolucyą p. Hevery, wzywającą rząd, aby wykonanie ustawy przez to ułatwiał, iżby wolno było podania do urzędów podatkowych wnosić ustnie i aby był naznaczony termin do załatwienia sprawy, zgłoszonej do konwersyi.

W dalszym toku posiedzenia uzasadnia p. Coronini swój wniosek o zmianie niektórych przepisów w regulaminie wyborczym do Rady państwa i w regulaminie obrad.

Berlin, 12 lutego. Rząd przedłożył sejmowi nowe projekta do ustaw, zmierzających do wynarodowienia Polaków. Z tych projekt pierwszy ogłasza, że oddawanie posad nauczycieli i nauczycielek w szkołach ludowych w Prusiech Zachodnich, w Poznańskiem i w okręgu Opolskim na Śląsku jest wyłącznem prawem państwa i dlatego znosi wszystkie inne, sprzeczne z tą nową ustawą rozporządzenia dawne. Projekt ten stosuje dalej ustawę dyscyplinarną z r. 1852 do nauczycieli i nauczycielek w szkołach ludowych. — Państwo przyjmuje na siebie dawne zobowiązania właścicieli dominikalnych co do kosztów utrzymania szkół ludowych na wsi.

Projekst ustawy drugiej wprowadza w miejsce dotychczasowych przepisów o karaniu za zaniedbywanie szkoły — a więc zamiast paragrafu 48 prawa krajowego — tytułu drugiego ustęp 12, który pozwala na zastósowanie odpowiedniego rozporządzenia policyjnego.

Berlin, 12 lutego. Parlament przyjął 145 głosami przeciw 119 wniosek p. Huene'go o walucie. W czasie dyskusyi minister skarbu oświadczał kilka razy, że traktat międzynarodowy o walucie dwoistej uważa za niemożebny.

Moskwa, 12 lutego. Wdowa po Aksakowie mając zamiar wydawać dalej *Ruś*, prosiła ministerstwo, aby na redaktora potwierdziło Dymitra Samarina.

Londyn, 12 lutego. Dotąd panuje zupełny spokój; powrócił też zwykły tryb życia; mimo to zarządzono środki ostrożności.

Londyn, 12 lutego. Wczoraj w wielu miastach na prowincyi odbyły się demonstracye robotników bez zatrudnienia. W Leicester uderzyły tłumy na kilka fabryk towarów oczkowych, które z powodu zmowy robotników obecnie stoją bez ruchu, porozbijały okna i poniszczyły maszyny. Policya przywróciła porządek i spokój.

Paryż, 12 lutego. Według *Temps'a* na wczorajszej recepcyi dyplomatów, minister Freycinet zwrócił posłowi greckiemu uwagę w sposób stanowczy na groźne niebezpieczeństwa, na któreby się Grecya naraziła, gdyby zaczepiła Turcyę.

Bukareszt, 12 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi pokojowej przedłożył Madjid-pasza pełnomocnictwo. Konferencya przyjęła artykuł pierwszy, zaproponowany przez Madjida. Według *Aj. Havasa* artykuł ten zawiera zwyczajne oświadczenie, iż obie strony zawierają pokój.

Belgrad, 12 lutego. Urzędownie głoszą tu, że wiadomości, jakoby wydano rozkaz rozbrojenia i ukaz, zwołujący skupczynę — są zupełnie zmyślone.

Ateny, 12 lutego. (Doniesienie *Ag. Havasa.*) Dzisiejszy dekret królewski zawiera awansy na generałów i pułkowników. Inny dekret nakazuje uzupełnić załogę floty do siły 4500 ludzi. Nic nie wskazuje, by polityka Grecyi uległa jakiej zmianie, nawet gdyby się nalegania ze strony mocarstw powtórzyły. Wieści o przesileniu ministerstwa nie mają wcale żadnej podstawy, gdyż utworzenie nowego gabinetu w obecnych stosunkach jest trudnem a raczej niemożliwem, zwłaszcza gabinetu, któryby był skłonny zastosować się do oświadczenia mocarstw.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 12 lutego 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	84·45	84·50
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	101·90
„ srebrna	—·—	84·70
„ złota	—·—	113·60
4% Renta złota węgierska	102 80	102 62
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	868·—
Akcye kredytowe austryackie	300·—	300 10
„ „ węgierskie	307·50	307·25
Londyn	—·—	126 70
Napoleondor	—·—	10·02
Lombardy	131 50	129 90
Akcye Karola Ludwika	217 75	216 75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	233·—
Anglo-bank	114·25	114·40
Union	75 75	75 50
Bankverein	110 60	110·80
Staatsbahn	264·50	263 70
Elbethalb.	158·75	160 —
Tramway	206·—	206·00
Länderbank	114 50	114·30
Alpine	—·—	32 75
Marka	—·—	61·85
Rubel	—·—	124·—
Dukat	—·—	5·93

Berlin d. 12 lutego 1886.	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	497 —

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 12/2. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	124 —	124 75
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 50	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	102 —	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	91 —	92 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 25	104 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 —	93 —
5% Obligi komunalne . I Emis.	97 25	98 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	88 50	89 50
5% „ „ „ „	100 50	101 25
6% „ „ Banku hip	102 50	103 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	99 —	100
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	98 —
6% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 —	100 —
4% „ likwid. „ „ „ 100	89 25	90 25
Lwów, dnia 11/2. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 60	101 40
4% „ „ „ „ „ „ 100	91 75	92 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	92 25	92 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	97 50	98 25
4% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 50	104 50
5½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91 25	92 —
5 „ Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	97 50	97 75

Warszawa, dnia 11/2. bez bieżącego kuponu.		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	— —	99 90
4% Listy likwidacyjne . „ „	100	— —	90 40
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „	100	— —	96 25
5% „ „ „ II. „ „ „	100	— —	95 35
5% „ „ „ III. „ „ „	100	— —	94 80
5% „ „ „ IV. „ „ „	100	— —	94 45
Wiedeń, dnia 11/2. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.			
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr.	100	84 45	84 60
5% „ „ srebrna „ „ „	100	84 75	84 95
4% „ „ złota „ „	100	113 20	113 40
5% „ „ pap. nowa „ „	100	101 90	102 05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za	100	— —	129 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „	100	140 25	140 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „	100	140 —	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „	100	171 75	172 25
„ „ 1864 bez % pół „ „	100	170 75	171 25
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.			
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr.	100	102 85	103 —
5% „ papierowa . „ „	100	94 35	94 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc.	100	113 25	113 80
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „	100	118 75	119 25
„ „ „ „ 50 „ „ „	100	118 25	118 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „	100	123 75	124 25

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.		płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.		104 25	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „		103 75	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „		104 50	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „		104 70	105 40
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę	1	116 75	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „	1	104 —	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „	1	32 20	32 80
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „	1	17 70	18 —
LISTY ZASTAWNE.			
4½% Bank krajowy galicyjski za złr.	100	93 25	93 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „	100	102 50	102 90
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „	100	99 50	100 —
5% „ „ „ 40-let. „ „	100	97 50	98 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „	100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „	100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „	100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „	100	126 —	126 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „	100	99 25	99 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „	100	100 40	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „	100	— —	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „	100	102 50	103 —
4½% „ „ „ „ „	100	102 10	102 40
4% „ „ „ „ „	100	98 70	99 05
4% Banku hip. węg. z premią „ „	100	101 50	102 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za	100	100 75	101 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „	100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „	100	100 50	101 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „	100	101 —	101 40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za	100	82 90	83 20
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „	100	91 50	91 90
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „	100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „	100	99 80	100 30
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę	1	158 50	159 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr.	100	100 50	101 —
5% Nordosty . . na 300 „ „ „	100	99 40	99 80
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „	100	76 —	77 —

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	177 75	178 25
Klary „ 40 „ m. k.	42 50	43 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	115 50	— —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 70	18 20
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	45 50	46 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 —	14 30
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 20	9 50
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	28 50	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	133 —	134 —
4% „ „ 50 „ w. a.	67 —	69 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . na	200 zł.	113 75	114 25
7·—	Bankverein Wiener „	100 „	110 50	111 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „	160 „	300 10	300 40
21·—	Kreditbank węg. allgem. „	200 „	307 25	307 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „	200 „	114 60	114 90
42.30	Austro-węgierskie „	600 „	868 —	870 —
—·—	Unionbank „	100 „	75 70	76 10
22·—	Galic. Bank hipoteczny „	200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „	200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.			
9.81	Alföld-Fiuma . . na	200 zł.	187 25	187 75
152.50	Ferdynanda Północn. „	1050 „	2300 —	2310 —
10·50	Franciszka Józefa „	200 „	212 75	213 25
13·50	Karola Ludwika „	210 „	217 75	218 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „	200 „	232 75	233 25
11·50	Elżbiety „	200 „	244 75	245 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „	200 „	150 25	150 75
9·50	Rudolfa „	200 „	189 40	189 90
9·94	Siedmiogrodzkie „	200 „	186 25	186 75
30 fr.	Staatseisenbahn „	200 „	264 50	264 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „	200 „	131 —	131 30
21·—	Żegluga na Dunaju „	500 „	489 —	491 —
	WALUTY.			
	Dukaty pełne ważne	za sztukę	5 93	5 95
	20-to Frankówki	„ „	10 02	10 03
	20-to Markówki	„ „	12 36	12 38
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne	„ „	10 30	10 32
	Funty szterlingi	„ „	12 61	12 66
	Banknoty włoskie	„ „	50 —	50 10
	Ruble papierowe	za 100 sztuk	123 25	124 75

W dniu 30 stycznia r. b. skradzione zostały w mieście Noworadomsku trzy sztuki Pożyczki Premiowej, a mianowicie: I-ej emisyi Seryi 835 Nr. 12 i II-ej emisyi Seryi 14,544 Nr. 40 i II-ej emisyi Seryi 12,783 Nr. 7, oraz List Zastawny Towarzystwa Kred. Ziemskiego Seryi I-ej Nr. 31,461 na rs 500 i Węgierski bilet czerwonego krzyża Serya 0707 Nr. 48. — O czem się ostrzega i uprasza o zwrócenie uwagi, a w razie pojawienia się tychże w obiegu, o zatrzymanie zakwestyonowanych sztuk i zawiadomienie Feliksa Fabianiego w Noworadomsku, gubernia Petrokowska. 249 1 5